

LUDNOŚĆ AUTOCHTONICZNA W PROCESIE INTEGRACJI

Dla optymalnego przebiegu procesów społeczno-gospodarczych na odzyskanych ziemiach, znaczenia kapitałnego — szczególnie politycznego, nabierał harmonijny przebieg procesów integracyjnych.

Wysiedlenie ludności niemieckiej z terytoriów pozostających wprawdzie do 1945 r. marginesem niemieckiego życia gospodarczego spowodowało wytworzenie się specyficznej atmosfery wobec możliwości zaludnienia odzyskanych przez Polskę ziem i ich zagospodarowania. Wątpliwości zrodzone w umysłach zachodnich polityków podnieśli ostrożnie również politycy niemieccy, wskazując na wiele negatywnych dla narodu niemieckiego aspektów zmian terytorialnych w Europie i przemieszczeń ludnościowych.

Problem zasiedlenia, odbudowy i zagospodarowania ziem odzyskanych urastał zatem do rangi najwyższej dla państwa. W miarę środków i sił państwo polskie stworzyło pewien system propagandowo-polityczny i instytucjonalny, który miał w sposób właściwy zrealizować ciężące na nim zadania, że wspomnę utworzenie Biura Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych, Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Polskiego Związku Zachodniego i Instytutu Zachodniego z ich całym potencjałem naukowo-propagandowym i administracyjnym. Z perspektywy kilkunastu lat oceniając przebieg akcji zasiedlenia, uznać można, że przeprowadzano akcję w sposób sprawny i efektywny. W krótkim bowiem czasie, bo zaledwie pięcioletnim, chłonność osadnicza odzyskanych ziem została w zasadzie wyczerpana (biorąc rzecz jasna pod uwagę ówczesne warunki, a więc możliwości zamieszkania, zarobkowania itp.).

Proces zasiedlania i wstępnego zagospodarowania Ziem Zachodnich nie rozwiązywał wszystkich problemów wynikających z przemieszczenia się Polski w granice historyczne. Zasiedlenie było zabiegiem w pew-

nym sensie fizycznym, w części nawet wymuszonym. Niemniej istotnym, choć trudniejszym, ze względu na to, że odbywał się w części w sferze doznań psychicznych, był proces adaptacji zasiedlonej ludności w swych nowych siedzibach i integracji z innymi grupami etnicznymi.

Powróćmy bodaj na chwilę do okresu, gdy decydowały się losy wojny, gdy przez terytoria późniejszych Ziem Zachodnich Polski przewalały się armie walczących stron, przetaczały się miliony uchodźców, w determinacji swej tworząc krajobraz rozpaczny.

Po dokonaniu się zwycięstwa rozpoczął jedyny w swoim rodzaju exodus ludności: z zachodu na wschód, z południa na północ, ze wschodu na zachód, z odległych terenów Polski i z sąsiedztwa, z Francji i Związku Radzieckiego, pociągami, pieszo, wozami konnymi, z dobytkiem i bez, zmęczeni, pełni obaw o swą i swych najbliższych przyszłość. Celem były ziemie między Bałtykiem, Odrą i Nysą położone.

W powszechnym rozumieniu przemieszczonych mas, tereny które miały być zasiedlone, były częścią terytorium państwa niemieckiego, a przyznane zostały Polsce tytułem wkładu Polaków w zwycięstwo. Racje historyczne z rzadka docierały do świadomości osadników.

Osiedleńcy w całej swej masie i w sposób indywidualny, do wszystkiego co kojarzyło się szeroko rozumieniem takich pojęć „Niemcy, Niemiec, niemieckości” wyrażali swój jednoznacznie negatywny stosunek. **Nie było przecież skupiska polskiego, miejscowości polskiej, rodziny polskiej, które nie zostałyby dotknięte konsekwencjami wojny.**

Żal, rozgoryczenie i przygnębienie, wynikające z utraty bliskich, utraty dorobku nieraz życia całego i konieczności opuszczenia rodzinnych stron, kumulowały się w momencie przekroczenia pewnej psychicznej granicy dzielącej żywioł słowiański i germański. Stąd przypadki zachowań, które wydawały się wówczas naganne i godne potępienia.

W tym zewnątrznie niemieckim krajobrazie pojawił się jednak problem i dla mas osadniczych i dla władz administracyjnych trudny do jednoznacznego zdefiniowania — mianowicie problem autochtów tych ziem.

Nadanie ludności polskiej, posiadającej obywatelstwo niemieckie i zamieszkującej dotychczas terytorium Rzeszy odrębnego określenia terminologicznego miało swój sens polityczny. Niestety jednak było, że słowo autochtów przez szerokie masy i często władze administracyjne rozumiane było jako termin rozróżniający osadników od ludności miejscowej, nie oznaczający wprawdzie Niemców, ale też nie Polaków. Nie zdawano sobie wówczas powszechnie sprawy ze znaczenia terminu autochtów, z politycznego jego znaczenia gdyż upowszechnienie znaczenia terminu (rdzenni mieszkańcy kraju, ludność tubylcza, tubylcy, nie przy-

bysze, nie najeźdźcy, pierwotni, najdawniejsi mieszkańcy kraju) mogło zmienić motywacje mas osadniczych. Procesy adaptacyjne na odzyskanych ziemiach mogłyby być w takim razie efektywniejsze.

Popełniono zatem błąd, że nie przybliżono problemu społeczeństwu, sprawy bowiem nie ułatwiały incydentalne wydawnictwa Polskiego Związku Zachodniego, Instytutu Zachodniego, czy też publicystów znających omawianą problematykę. Zagadnienie ludności polskiej w Niemczech z okresu międzywojennego znane było w Polsce jedynie wąskim kręgom naukowym i publicystycznym. Ze względów politycznych, nie dbano o szerszą popularyzację problemu.

Godzi się przypomnieć, wobec zrodzonych się wśród niemieckich polityków współcześnie zadziwiających teorii na tle rewizjonistycznych wobec układów jałtańsko-poczdamskich, podstawowe przynajmniej fakty, które legły u źródeł powstania problemu autochtonów po 1945 r.

Położenie ludności polskiej w Prusach i w Niemczech do roku 1914, a przypomnę ludności wcielonej do monarchii pruskiej mocą grabieżczych układów rozbiorowych z końca XVIII w., znaczone było tak złowieszczymi nazwiskami jak: Flottwell, Bismarck, Büllow, Tiedemann i tak jednoznaczными instytucjami i pojęciami jak: rugi pruskie, Komisja Kolonizacyjna czy Hakata. Ich wymowa jest jednoznaczna.

W XIX wieku problem ludności polskiej był wewnętrzną sprawą Prus i Rzeszy, stąd możliwe było powstawanie koncepcji antypolskich i prób realizacji i tylko polskiej wytrwałości i przedsiębiorczości zawdzięczać można, że społeczeństwo polskie zaboru pruskiego zachowało własną godność i oblicze narodowe.

Sytuacja uległa generalnej zmianie po zakończeniu I wojny światowej. W związku z niemożnością zrealizowania tezy o tworzeniu państw w granicach etnicznych, zdecydowano się na ochronę mniejszości narodowych pozostających pod obcym władztwem. Niemcy w Konstytucji Weimarskiej w jej 113 art. deklarowały swobodny rozwój narodowy mniejszości zamieszkującej na terytorium państwa. Ale Konstytucja uchwalona została w sierpniu 1919 r. a zatem przed ostatecznymi rozstrzygnięciami granicznymi (plebiscyty). Delimitacja granicy polsko-niemieckiej skłoniła polityków niemieckich do uznania wspomnianego 113 artykułu jako wytyczną a nie jako bezpośrednią normę prawną.

Wynikało to z faktu pozostawienia w granicach Rzeszy 1—1,5 milionowej masy ludności polskiej, administracja — natomiast niemiecka próbowała dowodzić o narodowym charakterze Niemiec po ostatecznych decyzjach granicznych. Dopiero spis powszechny z roku 1925 uświadomił wszystkim, że w Niemczech zamieszkuje znaczna liczba Polaków, z których większość w rejonach granicznych, choć wyniki spisu dalekie

były od obiektywizmu. Dam przykład. O ile w roku 1919 w powiatach powstałej później Marchii Granicznej zamieszkiwało 27 166 Polaków, to spis z roku 1925 wykazał ich jedynie 13 284. W kolejnym spisie (1933) ludność polska w tej prowincji spadła do 9 551. Natomiast wyniki spisu powszechnego z roku 1939 nie zostały w ogóle ujawnione. Jedynie H. Müller w pracy *Die polnische Gruppe im Deutschen Reich* (wydanej nakładem autora w 1941 r. w Warszawie) podał w przypisie, że w tym roku w Niemczech zamieszkiwało 14 000 Polaków (!).

Niemieccy politycy i naukowcy starali się w okresie międzywojennym zmniejszać siłę liczebności polskiej i trzeba powiedzieć przy pomocy środków często zdumiewających. Pod koniec wieku XIX Międzynarodowy Kongres Statystyczny stwierdził, że „język potoczny jest jedyną cechą etnograficzną, której doszukać się może spis statystyczny”. Zaznaczyć należy, że formułę obiektywnego kryterium określili uczeni niemieccy, dlatego nazwano ją niemiecką. Po roku 1919 uczeni niemieccy zaczęli stosować subiektywne kryterium określania narodowości, sugerującym się oświadczeniem jednostki (*Minderheit ist wer will*). To subiektywne kryterium znalazło swój materialny dowód w par. 1 art. 1 ordynacji szkolnej z 31.XII.1928. Ów paragraf głosił: „do mniejszości w myśl poniższych zarządzeń zalicza się te części ludności, które przynależą się do polskości”.

Bez wątpienia wpływ na zmianę kryteriów w nauce niemieckiej odegrały względy pozanaukowe. Statystyka niemiecka zmierzała do doprowadzenia liczby Polaków w Niemczech do stanu minimalnego. Wymagały tego przede wszystkim niemiecka racja stanu dowodząc, że układy wersalskie były dla Niemiec krzywdzące wobec pozostania w Polsce poważnej grupy ludności niemieckiej. A zatem decydowały względy polityczne. Obiektywnie jednak, mimo sztucznego jej zmniejszania, ludność polska w Niemczech istniała, prowadząc zaciętą walkę o zachowanie swych narodowych wartości. Statystyka niemiecka zatem doprowadziła stan ludności polskiej w Niemczech do stanu minimalnego (w praktyce do aktywnych działaczy i uczestników polskiego ruchu narodowego w Niemczech).

Problem nie sprowadza się jednak wyłącznie do statystyki a do stanu faktycznego. Dramatyczne okoliczności II wojny — obozy koncentracyjne, powoływanie Polaków — obywateli niemieckich do armii, przesiedlenia w głąb Niemiec, dyskryminacja narodowa pozostałej w swych miejscowościach ludności polskiej — mogły w pewnym sensie rozwiązać problem ludności w Niemczech. Mogły, ale nie rozwiązały. Żywotność polskiego społeczeństwa, przebywającego w niewoli ponad półtora wieku, stworzyła stan psychiczny pozwalający na przetrwanie najtrud-

niejszego okresu przy pomocy różnych środków, od walki z otwartą przyłbicą poczynając przez przystosowanie się do zaistniałej sytuacji, na wallenrodyźmie kończąc.

Wyzwolenie ziem północnych i zachodnich unaocznioło stan ducha autochtonów tych ziem, który był wykładnikiem splotu wydarzeń z lat 1918—1945, a zatem odbijały na tym stanie reminiscencje z okresu plebiscytów, powstań śląskich i wielkopolskiego, przemyslenia i konsekwencje polskiej polityki zagranicznej z okresu międzywojennego, polityki wobec mniejszości w Niemczech, stan materialny Polaków w Niemczech, wreszcie z lat okupacji i okresu wyzwolenia.

Choćby z szeregu wymienionych czynników można wywnioskować, że stosunek polskiej ludności zamieszkałej w Niemczech do zmieniającej się rzeczywistości politycznej nie mógł być jednolity. Wyrażał się entuzjazmem ale i asekuranctwem, obawą, rezygnacją, w zależności od rejonu zamieszkania, stopnia adaptacji z ludnością niepolską i powiązania z tą ludnością.

Okazało się, że poglądy na temat świadomości narodowej Polaków w Niemczech, formułowane przez badaczy polskich w okresie międzywojennym, znalazły potwierdzenia w postawach tych środowisk w dniach wyzwolenia.

W stosunku państwa do żywiołu polskiego, nie mającego z pojęciem polskości dotychczas realnego związku, nie mogły jednak decydować deklaracje, stosunek ów wynikał ze złożonych warunków powojennych, i konieczności właściwego ułożenia układów etnicznych na odzyskanych ziemiach. Stąd uznanie za konieczne przeprowadzenie akcji weryfikacyjnej, z tak wielkim rozgoryczeniem przyjętej przez rzesze autochtonów w rejonach o wysokim poczuciu polskiej świadomości narodowej, m.in. na Ziemi Babimojskiej.

Weryfikacja jednak miała wiele walorów natury politycznej. Zakończyła okres niepewności, pozwoliła na objęcie zweryfikowanej ludności dobrodziejstwem polskiego obywatelstwa, przede wszystkim jednak stworzyła szansę rozpoczęcia procesów integracyjnych, gdyż niepodobieństwem było tworzenie nowej społeczności bez uwzględnienia aspiracji kulturalnych i politycznych ponad milionowej grupy autochtonów.

Integracja jest procesem długotrwałym, dziejącym się bez możliwości ingerencji ze strony władz administracyjnych gdyż odbywa się w sferze doznań psychicznych określonych zbiorowości.

W konsekwencji procesu, zbiorowości o zindywidualizowanych cechach, nawykach, zwyczajach, przekształcają się w nową, charakteryzując się zanikiem wspomnianych indywidualności, przy jednoczesnym powstaniu innych ale wspólnych dla całej zbiorowości cech.

Tak rozumiany proces integracji nie mógł odbywać się w pojedynczej dziedzinie współżycia społeczeństwa. Sfery zatem integracji społeczeństwa ziem zachodnich należy rozpatrywać rozległe -- w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej, społecznej i politycznej.

Mechanizm powstawania nowej społeczności polskiej na północnych i zachodnich ziemiach był specyficzny. Praktycznie bezpośrednio po zakończeniu wojny na ziemiach tych pozostała ludność autochtoniczna. Z upływem czasu przybywali osadnicy. Fakt ten miał istotne znaczenie dla wyznaczenia roli autochtonów w procesie integracji, mimo znanych nieprawidłowości w polityce wobec autochtonów i dość niejasnego stosunku osadników do tej ludności. Bez względu na owe wahania przybysze ze wschodnich i centralnych części Polski, w niektórych rejonach osadniczych spotykali się z obiektywną rzeczywistością. Spotykali pojedyncze wsie zamieszkałe, dobrze zagospodarowane, w których czynne były już sklepy, warsztaty rzemieślnicze, w których trwała zwykła, codzienna praca. W warunkach powojennego chaosu i zniszczeń, tego rodzaju krajobraz, musiał na osiedleńców wywrzeć odmienny, rzekłbym budujący wpływ.

Duże wrażenie wywierały również przejawy aktywności kulturowej, i sportowej ludności autochtonicznej.

Deklarowała ludność miejscowa jednoznaczne postawy polityczne charakteryzujące się najczęściej lojalnością wobec swej Ojczyzny, choć wizja tej Ojczyzny odbiegała od wizerunku powstałego w latach niewoli. Wyidealizowana, a ukształtowana w oparciu o literaturę, prasę i okazjonalne wycieczki do Warszawy, Gdyni, Krakowa i Częstochowy, wizja Polski, okazała się odmienną.

Schludny wygląd wsi, jak i jej mieszkańców, sposoby gospodarowania, zaopatrzenia w nowoczesne narzędzia rolnicze, sposoby odżywiania, oto kolejne zaskakujące fakty dla przybywających na zachodnie ziemie osadników.

Zrozumiałe, że wymienione odmienności, wzbudzały wśród przybyszy uczucia dalekie od przyjemnych. Osiedlając się w okolicach wsi autochtonicznych, zmuszeni byli do stałych kontaktów z ludnością autochtoniczną. Miało to miejsce na płaszczyźnie instytucji organizujących życie społeczne, a zatem w kościele, w szkole, w urzędach, organizacjach kulturalnych i sportowych.

W czasie tych kontaktów dochodziło do wzajemnej obiektywnej oceny walorów cywilizacyjnych poszczególnych zbiorowości, co nie miało jeszcze żadnego wpływu na wyłamanie się z własnego kręgu cywilizacyjnego, pierwsze kontakty miały bowiem wyłącznie powierzchowny charakter. Zbiorowości pozostały odizolowane od siebie potężnym mu-

rem odmiennej mowy, odmiennej gospodarki, odmiennej kultury, odmiennych obyczajów.

Z upływem lat, gdy mijały emocje, gorycz i pretensje, spojrzenie na sąsiada „z za muru” coraz mniej wyrażało niechęci, więcej zainteresowania. Jakby bezwiednie obce sobie dotychczas społeczności przyjmować zaczęły cechy uznane za godne szacunku i naśladowania. Wtedy proces integracji miał w praktyce swój początek.

W procesie tym, będącym w pewnym sensie konfrontacją różnych cywilizacji, wzajemnym oddziaływaniem cywilizacji, przeważyć musiała odznaczająca się nowoczesnością, i racjonalizmem. Stąd w sąsiadujących ze sobą miejscowościach, po 10—15 latach zauważyć można było głębokie zmiany polegające na rezygnacji z cech ujemnych we wszystkich dziedzinach życia społecznego i przyjęciu cech racjonalniejszych.

Na pojedynczych przykładach dowodzić można, że ekspansywniejsza okazała się cywilizacja, którą prezentowała ludność autochtoniczna. Dotyczy to spostrzeżenie wielu dziedzin, życia społecznego z wyjątkiem sfery kultury ludowej w pierwszym, może i drugim pokoleniu. Procesy urbanizacyjne i tą różnicę zniwelowały.

Polska ludność autochtoniczna Ziemi Zachodnich i Północnych faktem przetrwania miała bardzo istotny dla procesu integracyjnego walor — wykazała bowiem niezbicie, że polskie życie społeczne i gospodarcze w roku 1945 nie rozpoczynało się od punktu zerowego, a charakteryzowało się historyczną ciągłością. I bez względu na ocenę politycznych powikłań z lat 1945—50 ludność ta odegrała w procesie integracji, przynajmniej w niektórych rejonach, niezmiernie istotną, żeby nie powiedzieć kluczową rolę. Wartości bowiem wypracowane w latach niewoli — gospodarność, oszczędność, systematyczność, przywiązywanie do ojcowizny, przywiązanie do języka i obyczajów, początkowo tak rażące w codziennym obcowaniu napływową ludność, stały się dla tej ludności z upływem czasu wzorcem do naśladowania.

Autochtoni m.in. babimojszczyzny zadeklarowanej po powrocie do Macierzy w roku 1945 postawie politycznej pozostali wierni do czasów nam współczesnych. A spekulacje polityków niemieckich na temat „mniejszości niemieckiej” w Polsce pozostaną czczymi wobec podstawowego a obiektywnego stwierdzenia: na odzyskanych po II wojnie ziemiach zamieszkuje dzisiaj wyłącznie polska ludność dająca swą codzienną pracą rozliczne tego dowody, a zainteresowania nauki autochtonami tych ziem wynikają wyłącznie ze względów historycznych, natomiast autochtoni pozostają współcześnie wyłącznie kategorią historyczną.